

GŁOS KATOLICKI

TYGODNIK WYCHODŹSTWA

25 (838)

NIEDZIELA, 19 czerwca 1977

ROK XIX



**10 LAT TEMU,
16 KWIETNIA 1967 ROKU,
KS. BP WŁADYSŁAW RUBIN,
delegat Prymasa Polski
d/s Emigracji,
dokonał konsekracji
POLSKIEGO KOŚCIOŁA 1000-LECIA
W LENS.**

Roku Pańskiego 1966
dnia 24 kwietnia
za Pontyfikatu Jego Świątobliwości
Ojca Świętego Pawła VI,
gdy Prymasem Polski był
Jego Eminencja Kardynał
Stefan Wyszyński,
a Jego Delegatem dla Duszpaster-
stwa Emigracji Polskiej Jego Eksce-
lencja Ks. Biskup Władysław Rubin,
ordynariuszem diecezji Arras
Jego Ekscelencja Ks. Biskup
Gérard Huyghe,
Rektorem Polskiej Misji Katolickiej
we Francji Ks. Infułat
Kazimierz Kwaśny,
proboszczem polskiej parafii Lens
Ks. Kazimierz Czajka OMI,
duszpasterzem pomocniczym
Ks. Józef Osiński OMI
**został założony kamień węgielny
pod polski kościół Tysiąclecia
w Lens.**

Ten kamień węgielny pochodzą-
cy z katakumb rzymskich poświę-
cił Jego Świątobliwość Ojciec św.
Paweł VI w Watykanie dnia 5 kwie-
tnia 1966 roku, a założył go pod
kościół i poświęcił fundamenty
Najprzewielebniejszy Ks. Infułat
Kazimierz Kwaśny w obecności
Ks. Biskupa Rupp, ordynariusza Mo-
nako, ks. dziekana Józefa Lewic-
kiego, ks. dziekana Michała Bar,
ks. prow. Józefa Pąkuły i liczego
grona księży polskich i francuskich.
(ciąg dalszy na str. 3)

**Figura Chrystusa
w Kościele 1000-lecia.**

Stracić życie

Wiara w Jezusa Chrystusa czyni nas synami Bożymi. Bramą, która do niej wchodzi jest chrzest. Ochrzczeni w Chrystusie „przyoblekli się w Chrystusa”. I wtedy — pisze apostoł Paweł — „nie ma już Żyda ani poganina, nie ma już niewolnika ani człowieka wolnego, nie ma już mężczyzny ani kobiety, wszyscy bowiem jesteście kimś jednym w Chrystusie Jezusie. Jeżeli zaś należycie do Chrystusa, to jesteście też potomstwem Abrahama i zgodnie z obietnicą — dziedzicami” (Gal 3, 27).

Pismo na wielu miejscach mówi nam o wielkości dziedzictwa, które z woli Boga zostało nam przydzielone. Wymyka się ono pojęciom ludzkim, dlatego Pismo mówi o nim w przypowieściach, np. o skarbie ukrytym w roli, który ktoś znalazł, więc sprzedaje wszystko, co ma i nabywa ową rolę; mówi Pismo o perle drogiej, za którą warto oddać wszystko inne, aby ją nabyć (Mt 13, 44).

Apostoł Paweł mówiąc o chwale życia dziedziców Boga, pisze: „Ani oko nie widziało, ani ucho nie słyszało, ani serce człowieka nie zdołało pojąć, jak wielkie rzeczy przygotował Bóg tym, którzy Go miłują” (1 Ko 2, 9).

Jezus szedł do tej chwały, a tym którzy chcieli iść za Nim wskazywał drogę: „Jeśli kto chce iść za Mną, niech zaprze się samego siebie, niech co dnia weźmie krzyż swój, niech Mnie naśladuje. Bo kto chce zachować swoje życie, straci je, a kto straci swoje życie z mego powodu, ten je zachowa”.

A o mężu pustyni, Janie Chrzcicielu, powie: „Od czasu Jana Chrzciciela, aż dotąd królestwo niebieskie doznaje gwałtu i ludzie gwałtowni zdobywają je” (Mt 11, 12). Tak to też jest. To przez zbolące i spękane ręce, i zgięty grzbiet idą ludzie do chwały królestwa niebieskiego. Niektórzy idą do niej poprzez cierpienie i męczeńską śmierć. Są też i tacy, którzy trudnymi ścieżkami miłości pokory i miłosierdzia podążają do chwały dziedzictwa Boga. Biorą na swe barki krzyż pychy, egoizmu i nienawiści. Idą za Jezusem. Idą na własną kalwarię, by tam umrzeć razem z wszelkim ludzkim złem. „Wiemy, że trzeba nam się zaprzeć samego siebie, aby nie bać się za bardzo, nie bić pokłonów. Że często trzeba się zaprzeć samego siebie, aby

wydusić z siebie tę krzyżę prostoty, dobroci i życzliwości. A także i refleksji. Że trzeba się zaprzeć samego siebie, aby nie myśleć w kółko: ja, ja, ja. we mnie, dla mnie, przy mnie, do mnie” (T. Żychiewicz).

Zaprzeć samego siebie to poniekąd stracić swoje życie. Życie wygody, sobkostwa i zbytnej pewności siebie. Dopóki takiego życia nie stracimy, nie będziemy zdolni ujrzeć rzeczywistego Jezusa, Jezusa Chrystusa Ewangelii.

„Kto chce zachować swoje życie straci je, a kto swe życie straci z mego powodu, ten je zachowa”. Słowa wypowiedziane prawie dwa tysiące lat temu. Niczego nie straciły ze swej aktualności. Dziś stwierdzamy, że człowiek przestał być sobą samym. Dlaczego? Bo za bardzo tkwi w sobie samym. Uwięziony w swoim własnym ja, jak ślimak w skorupie, odczuwa pustkę i beznadziejność. O takich ludziach pisze Ladislas Boros:

„Spójrzmy jak wygląda istnienie ludzkie, które straciło „dystans wobec siebie”. Człowiek taki cofnął się w swoje własne ja, w samotność i osamotnienie, w nieubłagane opuszczenie przez innych. Krąży bez celu we własnej, pępelnej pustce, toczy sam ze sobą rozmowę, której nikt się nie przysłuchuje. Odrzuca z góry każdą pomoc, nikomu nie chce zwierzyć swoich żalów. Opuszczony pozostając już tylko ze sobą samym, musi znosić i wytrzymywać siebie. Tego rodzaju człowiek staje się „nieautentyczny”. Zatraca osobową wartość swojego miejsca w istnieniu na świecie. Wszystko to wyraźnie wskazu-

je, że człowiek pozbawiony bezinteresowności właściwie przestał być człowiekiem. Jego człowieczeństwo popada w ruinę, kiedy przestaje darować siebie, kiedy nie żyje w dystansie wobec siebie samego, to znaczy kiedy nie jest pokorny. (...) Człowiek, który nie potrafi w pokorze oddać samego siebie staje się bytem pustym. (...)

Ostateczna głębia ludzkiej pokory polega przeto na tym, by pokornie przyjąć naszą niezdolność do pokory i mimo to dążyć do urzeczywistnienia pokory doskonałej. To, czego od nas żąda pokora, jest niespełnialne. To, że się mimo wszystko na to ważymy, jest chyba doskonałą pokorą ludzką”.

Świat dzisiejszy nie lubi mówić o pokorze, a tym bardziej o niej słyszeć. A to dlatego, że pokora jako określenie wartości pozytywnej prawie całkowicie zniknęła z naszego życia. Dla współczesnego człowieka oznacza ona często jedynie pozbawioną godności uległość, zależność w złym gatunku, poddańczo niewolnicze usposobienie, postawę słabości, albo jeszcze coś gorszego.

Zachować życie, iść za Chrystusem aż do Jego chwały zmártwychwstania — wymaga ztrącenia nienawiści, pychy, egoizmu i zazdrości. Iść za Chrystusem, źródłem miłości, pokory i miłosierdzia — to zaproszenie: „Jeśli kto chce”... Nie obawiamy się niczego nie stracimy nic z godności ludzkiej, z naszej wolności osobistej. Wyzwolimy się z niewoli pychy, egoizmu, nienawiści i zazdrości. Zyskamy wolność dzieci Bożych. Upiększymy naszą godność ludzką.

Roman Duda, OMI

Panie, daj nam trochę słońca,
trochę pracy i trochę radości;
daj nam, w trudzie i w cierpieniach,
powszedniego chleba i trochę masła;
daj nam zdrowie i godne wynagrodzenie
a nawet i więcej, by jeszcze było i dla żebraka.

Daj nam zdrowy rozsądek, tak bardzo potrzebny dziś wielu
ludziom

i serce, które by współczuło w cierpieniu.

Daj nam także odrobinę piosenki na ustach,
poezji lub prozy, aby nas zabawić.

Ucz nas rozumieć cierpienie
i w nim widzieć błogosławieństwo.

Daj nam Panie, sposobność
do okazywania dobrej woli,
do pełnienia tego, co jest w naszej mocy, dla nas i dla innych,
aby wszyscy ludzie nauczyli się żyć jak bracia.

(Modlitwa na fasadzie starego zajazdu w Lancashire w Anglii)



K A L E N D A R Z

19 czerwca, św. Romualda

Urodził się w Rawennie w połowie X wieku. Podjął życie pustelnicze i przez wiele lat podróżował szukając samotni i zakładając małe klasztory. Umarł około 1027 r.

21 czerwca, św. Alojzego Gonzagi

Urodził się w Bordeaux w 355 roku. Posiadał dobrą, ożenił się i miał syna. Pragnąc trudniejszego życia, przyjmuje chrzest i wyrzekłszy się wszystkich dóbr w 393 roku, rozpoczyna życie mnisze oraz przenosi się do Noli. Zostaje biskupem tego miasta, szerzy kult św. Feliksa, wspiera podróżujących oraz nieszczyśleń. Umiera w 431 roku.

22 czerwca, śś. Jana Fishera i Tomasza More

Jan Fisher urodził się w 1469 roku. Studia teologiczne odbywał w Cambridge i przyjął święcenia kapłańskie. Jako biskup Rochester prowadził umartwione życie. Był dobrym pasterzem, często odwiedzającym swych wiernych. Napisał także dzieła przeciw ówczesnym błędom.

Tomasz More urodził się 1477 roku. Studia ukończył w Oxfordzie. W małżeństwie miał jednego syna i trzy córki. Był kanclerzem królestwa. Napisał dzieła o dobrym zarządzaniu państwem oraz w obronie religii.

Obaj z rozkazu Henryka VIII, któremu przeciwstawili się w sprawie jego rozwodu, zostali ścięci w 1535 roku. — Jan Fisher w czasie pobytu w więzieniu został przez Pawła III mianowany kardynałem.

„Daję wam przykazanie nowe, abyście się wzajemnie miłowali tak, jak Ja was umiowałem...” (J 13).

Teresa spotyka w poradni, w której urzęduje, codziennie wiele ludzi. Nieraz stawiała sobie pytanie, na czym polega „nowość” Chrystusowego przykazania miłości. Oto jej odpowiedź, którą wypowiada Chrystusowi:

Widziałam Jana, którego żona skazana jest na powolną śmierć, i którą codziennie odwiedza w szpitalu... To jest chyba owa „nowość” miłości, Panie, kochać aż do końca.

Widziałam Barbarę, którą mąż zdradza, i która o tym wie... Ale ona jest, nie odchodzi, dyskretna, milcząca. To jest chyba miłość, Panie, owa nowość miłości.

Widziałam matkę, która przebaczyła swojej synowej straszny czyn: zabójstwo męża, syna tej matki. To jest chyba nowość Twojej miłości, Panie, miłość, która przebacza.

Widziałam innych, znajomych i nieznanymi mi, którzy w ciągu dnia przevinęli się przez poradnię, którzy w prostym swym życiu, Panie, spełniają zwyczajne czyny miłości braterskiej. To jest właśnie chyba to, nowość Twojej miłości, miłość niestrudzona, na co dzień.

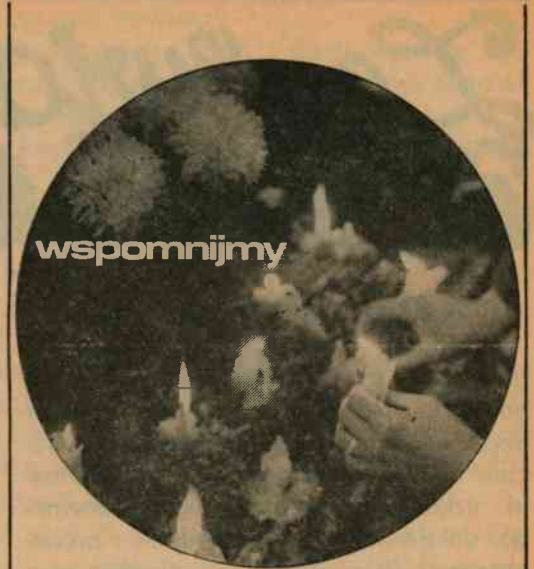
Widziałam tych, którzy codziennie spotykając ludzi, odkrywają w ich sercach działanie Twojego Ducha... I to chyba również jest, Panie, nowość Twojej miłości.

Tym wszystkim, których dziś widziałam, których spotkałam, objawiłeś nowość Twojego wołania: „Jestem z wami, codziennie. Daję wam przykazanie nowe...”. Obyśmy Cię usłyszeli, Panie, i potrafili żyć Twoją miłością!

(dokończenie ze strony pierwszej)

Byli również obecni członkowie Komitetu Budowy Kościoła w osobach: Kwiatkowski Michał, senior, Kwiatkowski Michał, junior, Szybowicz Teofil, Piskorski Tadeusz, Nowakowski Edmund, członkowie i członkinie Komitetu parafii Lens z udziałem licznych fundatorów i dobrodziejów oraz wiernych z Lens i okolicy.

Kościół Tysiąclecia budowany jest ofiarami parafii Lens i Rodaków z całej Francji i innych krajów — jako wyraz i symbol żywej wiary i przywiązania narodowego tudzież wdzięczności za łaski otrzymane w ciągu Tysiąclecia chrześcijaństwa w Polsce.



W TYM MIESIĄCU ODESZLI PO NAGRODĘ DO PANA

duszpasterze emigracyjni

- ks. ŁUCZAK Józef z archidiecezji poznańskiej — zmarł 3 czerwca 1947 r. w Paryżu — ur. 12 III 1899.
- ks. PRZYBYSZ Mieczysław z diecezji Arras — zmarł 29 czerwca 1957 r. w Lens (62) — ur. 21 XII 1912 r.
- ks. SINKA Augustyn — Misjonarz (lazarysta) — zmarł 10 czerwca 1961 r. w Paryżu — ur. 2 VI 1888.
- ks. CHECHELSKI Józef — Jezuita — zmarł 27 czerwca 1967 r. w Rzymie — ur. 28 XII 1900 r.
- ks. STOLTZ Wincenty — Pallotyn — zmarł 22 czerwca 1969 r. w Chełmnie — ur. 19 VII 1901 r.
- ks. BANDOSZ Bolślaw — Sercanin — zmarł 25 czerwca 1973 r. w Mericourt (62) — ur. 4 VII 1916.

chętnie zamieścimy wspomnienie o naszych Wiernych Zmarłych, których nazwiska będą nam znane

Le Świat KATOLICKIEGO

„KSIĄDZ NIE ZOSTAJE SAM”

Nakładem Księgarni św. Wojciecha ukazała się książka ks. L. Bielerzewskiego pt. „Ksiądz nie zostaje sam”. Autor pisze we wstępie: „Wspomnieniami wracam do swego rodzinnego domu, wioski, szkoły, do Seminarium Duchownego, do mych wikariuszowskich i proboszczowskich placówek, do przeżyć obozowych... Wszystko to pozostawiało niezatarty ślad, formowało moje wnętrze, wzbogacało w doświadczenie i wiedzę o sprawach ludzkich i Boskich.

Oto zwykłe życie księdza — Polaka, któremu dane było przeżyć wraz z całym narodem jego dole i niedole, zwycięstwa i klęski, triumfy i upokorzenia...

Życie wielkopolskiego księdza — związane najściślej z losami i tradycjami jego rodzinnej ziemi, tak rdzennie polskiej, choć wystawionej przez lata na ucisk niemieckich, najstraszniejszy w kataklizmie ostatniej wojny...

Zwyczajne życie księdza — takie, jakich wiele — praca i modlitwa, osiągnięcia i straty, zwycięstwa i porażki. Ochochy duch, mozolna wspinaczka ku górze, ale jednocześnie słabość ciała i wszystkiego, co ludzkie.

W mej życiowej wędrówce, w chwilach najcięższych, doznałem niejednokrotnie dowodów oczywistej siły i pomocy Boskiej, widocznej w niezwykłych i niewytłumaczalnych zdarzeniach czy — jak wolą inni w dziwnym splocie okoliczności”...

„ŚWIĘTA MAŁGORZATA MARIA”

Nakładem Wydawnictwa Sióstr Loretanek w Warszawie ukazała się książka pt. „Święta Małgorzata Maria”. Jest to tłumaczenie pracy francuskiego teologa a zarazem wieloletniego duszpastorza sanktuarium w Paray le Monial ks. Jean Ladame’a. Tłumaczenie polskie dokonane przez Siostry Wizytki w Krakowie obejmuje dwie części: „Miłość i ofiara” oraz „Sobór Watykański II a kult Serca Jezusowego”. W słowie wstępnym, ks. kard. Wojtyła, nawiązując do aktu poświęcenia Najświętszemu Sercu Jezusowemu, dokonanego przez Kościół

w Polsce przed 25 laty, pisze m. in.: „Wiadomo, że Episkopat Polski przyczynił się w XVIII w. do wprowadzenia święta Bożego Serca. Ten moment historyczny jest z pewnością bardzo doniosły. Jednakże nade wszystko ważne jest owo źródło, wciąż na nowo żywe i wciąż na nowo ożywiający. Źródłem tym jest nabożeństwo do Serca Odkupiciela oraz zawarty w nim duchowy ładunek zawierzenia, poświęcenia, wynagrodzenia i zadośćuczynienia miłości i czci, która otwiera się w sercu ludzkim wobec „tajemnicy ukrytej od wieków w Bogu”, a objawionej w czasie”. Obszerniejsze wprowadzenie dogmatyczno-historyczne napisał ks. Benedykt Mikołajewski SS. CC.

KOŚCIÓŁ KATOLICKI W ZAIRZE

Konferencja Episkopatu Zairu podała dane statystyczne dotyczące Kościoła Katolickiego w tym Kraju. Liczba katolików wynosi ok. 11 mln na blisko 29 mln mieszkańców. Zair posiada 6 archidiecezji i 41 diecezji. Na 51 biskupów 42 jest autochtonów, a 9 to misjonarze obcokrajowcy; kapłanów-Murzynów jest 675 wobec 1920 misjonarzy pochodzenia europejskiego. Liczba zakonnic przekroczyła już 4 tys., a braci zakonnych jest 836. We wszystkich seminariach duchownych przygotowuje się do kapłaństwa 395 kandydatów, małoseminarzystów jest blisko 4 tys. Jak widać z tego zestawienia, Kościół katolicki w Zairze cierpi nadal na dotkliwy brak kapłanów: na jednego kapłana przypada ponad 4 tys. wiernych.

KRÓLESTWO BOŻE W PIŚMIE ŚWIĘTYM

Nakładem Towarzystwa Naukowego KUL ukazała się praca zbiorowa pt. „Królestwo Boże w Piśmie świętym” pod redakcją ks. prof. S. Łacha i ks. doc. M. Filipiaka. Praca jest drugim tomem serii pt. „Obietnica i wypełnienie”. Tom I ukazał się w 1974 roku pt. „Mesjasz w biblijnej historii zbawienia”. Podczas gdy t. I dotyczył centralnej osoby Biblii, Jezusa Chrystusa, to książka o królest-

wie Bożym — centralnej idei historii zbawienia zainicjowanej w Starym Testamencie a rozwiniętej w nauce Chrystusa i Jego apostołów. Praca ukazuje rozwój idei królestwa Bożego od najstarszych tradycji Starego Testamentu aż po ukoronowanie tej idei w Apokalipsie. Stanowi ona kompendium współczesnej wiedzy biblijnej o powstaniu, rozwoju i treści teologicznej idei królestwa Bożego.

ROCZNIK AFRYKANSKI

W Afryce został ostatnio opublikowany Rocznik Afrykański. Według zawartych w nim danych, Kościół katolicki w Afryce liczy 47 milionów katolików na ogólną liczbę 400 milionów mieszkańców. Wśród katolików pracuje 16 552 kapłanów, 5 883 braci zakonnych oraz 34 122 siostry zakonne. Krajami najbardziej katolickimi na terenie Afryki są: Wyspy Zielonego Przylądka, Wyspa św. Tomasa, Seichele oraz Gabon, Rwanda, Burundi, Zair i Uganda.

MODLITWA WIERNYCH

Bracia, ożywieni Duchem Świętym błagajmy Pana o pomoc.

1) Aby każdego z wierzących drażyło pytanie Chrystusa: Za kogo Mnie uważacie; błagajmy Pana.

2) Aby dzieci nasze wśród wielu możliwości życiowych, wybierały to, co wiąże z Bogiem; błagajmy Pana.

3) Aby ludzie, których przytłacza nałóg grzechu, nie tracili wiary w zwycięstwo w nich Chrystusa; błagajmy Pana.

4) Aby ci, którzy są przytłoczeni cierpieniem dojrzeni w Krzyżu drogę do Zmartwychwstania; błagajmy Pana.

5) Abyśmy wytrwale realizowali w codziennym życiu dzieło Chrystusowej miłości; błagajmy Pana.

Panie Jezu, naucz nas patrzeć na świat Twoimi oczyma, abyśmy potrafili go przemieniać zgodnie z Twoją wolą. Który żyjesz przez wszystkie wieki.

Za naszą i waszą wolność

Korowicz był jednak pełen najlepszych nadziei. Nadawał zawsze o godzinie 9 wieczorem i stosownie do obowiązujących regulaminów, nie dłużej jak 15 minut. Dłuższe nadawanie mogło naprowadzić na ślad podsłuchowe patrole niemieckie i spowodować katastrofę.

I rzeczywiście, w ostatni wieczór, który zaważył na natychmiastowym przeniesieniu „Babci” był wprost tragiczny i obfitował w niezwykle przygody.

Była już późna godzina i w kawiarni, przy zasłoniętych oknach siedziało jeszcze trzech lekko „zawianych” przedstawicieli hitlerowskiej Rzeszy, podczas gdy pod podłogą Korowicz nadawał szyfrem ostatnie wiadomości, gdy nagle przed domem zatrzymało się auto. Frania, córka właściciela kawiarni posłyszała warkot motoru i wietrząc niebezpieczeństwo, szepnęła ojcu, który stał przy bufecie:

— Gestapo!

„François” nie tracąc zimnej krwi podszedł z obojętną miną do ściany z wyłącznikami elektrycznymi i nacisnął na guzik alarmowy, który zapalał czerwoną miniaturową lampę w pomieszczeniu Korowicza. Stacja z miejsca przestała działać. Korowicz oceniając grożące mu niebezpieczeństwo, załadował aparat w przygotowaną skrzynkę i wpuścił ją do ziemi, nakrywając deską. Sam zaś przez otwór w ścianie przedostał się do ogrodu warzywnego, gdzie stał kopiec z burakami. W tym to kopcu schronił się Korowicz czekając na dalszy przebieg wypadków.

„François” otworzył drzwi i do kawiarni wpadła grupa wojskowych i cywilów, z wyciągniętymi pistoletami.

— Hände hoch! — krzyknął dowódca grupy. Widząc jednak, że prócz gospodarza i jego córki znajdują się sami Niemcy, zaczął przeglądać ich legitymacje. Po tej kontroli gestapowcy rozbiegli się po wszystkich ubikacjach, przeprowadzając ścisłą rewizję. Prawdopodobnie odebrane sygnały wskazywały kawiarnię, jako punkt najbardziej podejrzany. Nie szczędzili też starań i wysiłków by natrafić na jakiś ślad radiostacji. Stukali w ściany, otwierali szafy, kufry i walizy. Przewracali łóżka i fotele, zrywali przewody elektryczne, tapety ze ścian, a nawet podważali deski na podłodze. Na nic jednak zdawały się wszystkie ich wysiłki. Nic nie znaleziono również i w piwnicy.

Po tej nieudanej rewizji, Niemcy zgromadzili w salce kawiarnianej, z której poprzednio klienci już się chyłkiem wycofali, właściciela, jego żonę i córkę.

— Wy tutaj przechowujecie radio i nadajecie wiadomości do Londynu — zaczął dowódca grupy — jeśli natychmiast nie wydacie mi tego aparatu, to was każe aresztować!

Wobec tego, że nikt z obecnych nie zdradził się ani słowem, ani gestem, Gestapowiec zbliżył się do „François” i uderzył go pięścią w twarz.

— Powiesz, czy nie powiesz?

„François” miał pełne usta krwi i dusił się. Nie tracił jednak przytomności, ale patrzył Niemcowi wprost w oczy pełen utajonego gniewu i nienawiści.

Gestapowiec kopnął go w brzuch i zawył nieludzko:

— Jak mi nie wydasz tego aparatu, to cię tu załukę na oczach żony i córki!

Milczenie „François” wprowadziło Gestapowca w jeszcze większą wściekłość.

Wyciągnął z kieszeni rewolwer i celując w stronę Frani, syknął przez zęby:

— Ty będziesz mądrzejsza niż ojciec. My wiemy, że tu u was jest stacja nadawcza i my ją znajdziemy, choćby nam przyszło cały dom rozwalić, ale jak powiesz po dobroci, to ocalisz siebie i swoich rodziców. Powiedz, gdzie znajduje się ten aparat?

Wobec tego, że i Frania milczała jak zaklęta, Gestapowiec zaczął ją i matkę bić po twarzy. Gdy i to nie poskutkowało, wyprowadzili kolejno ojca, matkę i córkę pod mur na podwórze i repetowali karabiny, udając, że ich rozstrzelają. Nikt się jednak nie załamał. Wciągnęli znowu wszystkich z powrotem do mieszkania i zaczęli ze zdwojonym bestialstwem bić i kopać swoje ofiary. Nie pomogły rozpaczliwe krzyki Frani, ani jęki matki, ani nieludzko zmasakrowana twarz ojca. Gestapowcy odjechali z niczym.

Korowicz przeżył ten pamiętny wieczór w niemniej podnieconym stanie. Zagrzebany w kopcu z burakami słyszał dochodzące go z mieszkania krzyki katowanych kobiet i słyszał klątwy Gestapowców przeprowadzających rewizję, ale w tej samej chwili inna rzecz zaprzętnęła jego głowę. Oto z sąsiedniego domu przywlokło się jakieś psisko i czując w kopcu obecność człowieka zaczęło ujadać co sił. Wówczas strach ogarnął tego dzielnego młodzieńca. Jeśli Niemcy spostrzegą to podejrzane ujadanie wiernego stróża domu, to gotowi są rozszerzyć obręb swoich poszukiwań. Na szczęście, nikomu nawet na myśl nie przyszło. Korowicz jednak był spocny, jakby wyszedł z parowej łaźni.

Na drugi dzień radiostacja została przewieziona do Koźlika i umieszczona na strychu. Korowicz obsługiwał ją w dalszym ciągu, aż do czasu, kiedy rozegrały się znane nam wypadki na terenie kopalni w Les Mines.

8

Po otrzymaniu zlecenia od Zamory, Lusja wskoczyła zgrabnie na rower i puściła się połą dróżką w stronę Les Mines. Gdy zbliżała się do miasteczka, nie skręciła na główną drogę, ale znanymi sobie bocznymi ścieżkami ruszyła wzdłuż kanału wprost do kolonii górniczej. Z usłyszanych tu i ówdzie rozmów stojących na ulicy kobiet dowiedziała się, że Bryndzorz odgrażał się niektórym Polakom, że Hitler zamknie ich w komorze gazowej i jak robaki wytępi co do jednego. Należało spodziewać się nowych rewizji i aresztowań, szczególnie po zatrzymaniu nocą Kostka Cabaja, gdy wracał od swej narzeczonej Wandy Kupczakówny.

(ciąg dalszy nastąpi)



50 lat temu, 14 grudnia 1927 roku, papież Pius XI ogłosił św. Teresę — która nigdy nie opuściła klasztoru w Lisieux — patronką misji i misjonarzy.

19 czerwca br., w Lisieux, Polonia Francuska modlić się będzie przez pośrednictwo św. Teresy za polskich misjonarzy rozproszonych po całym świecie (10.30 — Msza św.; 15.00 — Godzina Misyjna). Na „Polski Dzień Modlitwy” serdecznie zaprasza o. Franciszek Zajac.

Św. Teresa pisała na rok przed śmiercią w liście do swej siostry, Marii: „Chciałabym w tym samym czasie głosić Ewangelię w pięciu częściach świata, na wyspach najbardziej oddalonych... Chciałabym być misjonarzem nie tylko na kilka lat — chciałabym nim być od stworzenia świata aż do skończenia wieków!...”

Pod koniec 1896 roku była mowa o wyjeździe św. Teresy do klasztoru karmelitanek w Hanoi. Jeszcze w marcu 1897 roku pojawiały się projekty wyjazdu do Tonkinu lub Sajgonu.

Teresa umarła 30 września 1897 roku na gruźlicę. Umierała myśląc wiele o dwóch „braciach” z wyboru — o dwóch misjonarzach o. Roullandzie i o. Bellierze. Wiele modliła się za pośrednictwem Teofana Venarda, misjonarza umęczonego w Tonkinie w 1861 roku.

Św. Teresa pisała w liście do o. Roullanda: „Przez modlitwę, cierpienie i miłość, Bóg włączył mnie nieodwołalnie w pracę misjonarzy. Kocham krzyż i pragnę cierpieć! Chciałabym umierać tysiąc razy, by pomagać i zbawiać dusze”.

GDZIE DOBROC, TAM ZNAJDZIESZ BOGA

Było to w roku 1941, w jedną z czerwonych niedziel, w obozie koncentracyjnym Gusen. Otoczeni drutem kolczastym, pod baczynym okiem SS-manów, siedzieliśmy w błocie między barakami, czyszcząc nasze ubrania z wszy i pcheł. Zwyczajny obozowy smutek malował się na twarzach więźniów, przygnębionych niepewnością jutra, ale przede wszystkim — głodnych. Zajęci czyszczeniem ubrań, czekaliśmy na miskę południowej stawy, którą stanowiła odrobina ciepłej wody z pływającym w nim szpinakiem... Wiatr niósł odór palonych ciał w krematoryjnych piecach... Ale daleko na horyzoncie, na pobliskim pagórku, obraz innego rysował się życia. Wprost nieprawdopodobny. Wśród zabudowań austriackiej wioski postępowała procesja Bożego Ciała. Wydawało się, że słyhać religijną pieśń...

Przed barakiem 15, jakiś ksiądz, z uśmiechem na twarzy zwoływał swoich znajomych. Spostrzegłem, że to mój proboszcz. Skinął i na mnie. Podszedłem, razem z innymi. Ksiądz wyciągnął z kieszeni kawałek chleba, swoją wczorajszą porcję. Nad chlebem odmówił modlitwę, a potem gestem uroczystym, jak we Mszy św., podawał każdemu z nas odrobinę... Boże Ciało! Skupieni, wrzuceni dobrocią człowieka, który ukazał nam nagle dobroć Boga, odmawialiśmy litanię do Serca Jezusowego.

Kawałek chleba. Drobnym gestem. A przecie zmienił nasze myśli, kazał im biec daleko w tęskną ojczyznę wolności... Trzeba było odczuć, co to głód ciała i duszy, by odkryć czym jest kawałek chleba i zwyczajny gest ludzki... W otchłań nędzy, ludzkiego upodlenia, weszła nadzieja: jest z nami Bóg, którego obecność ukazała nam dobroć człowieka.

Święta Teresa z Lisieux, bliska każdemu przez swoją prostotę, dobroć okazywaną współsiostrom na codzien — ukazuje nam Boga. Jakże blisko jest Bóg, w życiu zwyczajnym Świętej Karmelitanki!

ks. Franciszek Zajac, OMI

W bieżącym roku przypada 80 rocznica śmierci św. Teresy od Dzieciątka Jezus.

„SPRAWIAĆ, ABY KOCHANO JEZUSA!”

„Nie znajduję innej radości, jak tylko cierpieć dla Jezusa” — napisze św. Teresa od Dzieciątka Jezus do Celiny. Ale cierpienie nie jest po to, aby się nad nim roztkliwiać. Z cierpieniem trzeba się wziąć za bary, trzeba je przemienić w miłość. „Świętość — dokonana Teresa naglego odkrycia — nie polega na mówieniu pięknych słów, na myśleniu o pięknych rzeczach, na odczuwaniu ich... Polega na cierpieniu... Skorzystajmy z każdego momentu cierpienia... Nie traćmy doświadczenia, które Jezus nam zsyła, to jest prawdziwa kopalnia złota... Trzeba kochać do szaleństwa za tych wszystkich, którzy nie kochają...”

Miłość do Jezusa przekształca się w Teresie natychmiast w gest ofiarny. „Kochać to ratować dla Niego dusze, aby był kochany. Sprawiać, aby kochano Jezusa”.

„O mój Boże — brzmiał napisany przez Teresę akt ofiary — Trójco Przenajświętsza, pragnę Cię kochać i przyczyniać się do tego, abyś był kochany, pracować dla chwały Kościoła Świętego, ratując dusze na ziemi i uwalniając te, które cierpią w czyśćcu...”



Bazylika św. Teresy w Lisieux

Niestrudzony papież



Wierni zawsze interesowali się zdrowiem Papieża i niepokoiili się każdą jego chorobą. Ilekroć też był chory, tylekroć — kierując się troską o jego zdrowie, przypominają także, jego wcześniejszy stan. Istotnie, Giovanni Battista Montini jako młody człowiek został zwolniony z obowiązku życia w seminarium właśnie z powodu swego słabego zdrowia. Zarówno rodzina, jak lekarze Jana Battisty przebywającego wówczas w Brescia uznali, że życie w seminarium katolickim jest zbyt surowe i starali się przekonać go, by zrezygnował ze stanu kapłańskiego właśnie z uwagi na zdrowie. Ale widząc nieugiętość chłopca, postanowili przygotować go do stanu kapłańskiego, ale poza seminarium.

W 1920 r. kiedy miał 23 lata, otrzymał święcenia kapłańskie i natychmiast zwrócił się z prośbą o możliwość wyjazdu do Rzymu, aby kontynuować studia na uniwersytecie. Był bardzo pilnym studentem, wykazywał inteligencję wyższą od średniej. Na początku lat dwudziestych, tuż po ukończeniu pierwszych studiów uniwersyteckich, został przyjęty jako „minutant”, to znaczy jako urzędnik kościelny do Sekretariatu Stanu przez ówczesnego papieża Benedykta XV.

W kilka lat później, mimo słabego zdrowia, musiał przebyć okres próby, a siedzibą dyplomatyczną wybraną przez

Watykan była Warszawa. Jeden z podeszłych pracowników Sekretariatu Stanu przypomniał przed kilkoma laty, jak to młody ks. Montini udał się do Warszawy, a więc do miasta położonego na północy, ku ogromnemu przerażeniu całej jego rodziny i przyjaciół. Uczestniczył wówczas w pierwszych walkach ideologicznych Uniwersytetu Rzymskiego, gdyż piastował stanowisko kapelana studentów katolickich i wraz z innymi pełnymi zapału młodymi ludźmi brał udział w zwalczaniu pierwszych bojówek faszystowskich w Rzymie. Swoją pobyt przed 50 laty w Warszawie wspomina zawsze jako pozytywne doświadczenie. Surowy klimat Warszawy, jak również praca w nuncjaturze, były jak gdyby próbą dla jego zdrowia. Z biegiem czasu delikatny jego stan zaczął się poprawiać, a to również dlatego, że młody Montini narzucił sobie dość surowy tryb życia. Dzisiaj na progu osiemdziesięciu lat żartobliwie wspomina się w Watykanie o tym młodzieńcu, który był słabego zdrowia i któremu wrócono krótkie życie.

Po przyjeździe z Warszawy do Rzymu pozostał w Sekretariacie Stanu w okresie pontyfikatu dwóch Papieży, czyli przez trzydzieści lat, aż do 1957 roku, kiedy to w pewien deszczowy dzień udał się do Mediolanu jako nowy arcybiskup, mianowany przez Piusa XII i wy-

siadłszy z samochodu, uklęknął, by ucałować ziemię swej diecezji. W tym okresie nie cierpiał na żadne choroby i nie miał żadnych przerw w swojej pracy. Wybrany Papieżem w 1963 r. dał dowód swojej wytrzymałości i stanowczości pierwszym epizodem, który zaskoczył dziennikarzy a mianowicie podróżą w Trzech Króli 1964 r. do Jerozolimy i Palestyny.

Historia podróży Pawła VI po całym świecie jest dość dobrze znana. Z uwagi na historię zdrowia Pawła VI warto przypomnieć, że między jedną a drugą podróżą, dokładnie w listopadzie 1967 r., Papież poddał się operacji, którą szczęśliwie przeżył. Była to operacja prostaty (częsty zabieg chirurgiczny u mężczyzn w podeszłym wieku). Szybko jednak powrócił do zdrowia. W dniu 8 grudnia, czyli w miesiąc po zabiegu wyszedł z Watykanu i zgodnie z tradycją złożył kosz kwiatów przed posągiem Matki Boskiej Niepokalanej na Piazza di Spagna, w centrum Rzymu. Wrócił do zdrowia tak dalece, że następnego lata, w 1968 r., odbył jedną ze swych najdłuższych podróży, udając się do Bogoty w Ameryce Łacińskiej.

Pewne pogorszenie stanu zdrowia dało się zauważyć pod koniec 1972 r., kiedy Papież zapadł na poważną gripę. Musiał wówczas przebywać w łóżku od Bożego Narodzenia, aż do Nowego Roku.

Znany rzymski lekarz i chirurg prof. Pietro Valdoni, zmarły niedawno, udał się z wizytą do Papieża, by go zbadać. Diagnoza była uspokajająca, gdyż nie została odkryta żadna poważna choroba. Zalecano jednak ostrożność: gdyż znakomity lekarz uznał stan fizyczny Papieża za niezbyt dobry: stawy były zaatakowane artretyzmem, a umięśnienie osłabione. Papież był słaby, nie wykluczone, że z powodu braku aktywności fizycznej. W odróżnieniu bowiem od innych papieży, jak np. Piusa XII czy Jana XXIII, Paweł VI nie odbywa długich przechadzek po ogrodach watykańskich.

Jego tryb życia jest pozbawiony wszelkiego ruchu, Ojciec św. czyta wiele a nawet zbyt wiele, jak twierdzą lekarze, natomiast śpi zbyt mało. Lekarze zalecili mu więc ograniczenie pracy, zmniejszenie czasu poświęcanego na zbyt angażujące audiencje, możliwie jak najdłuższe przebywanie na świeżym powietrzu, w miesiącach letnich w Castel Gandolfo, a w pozostałym okresie czasu w ogrodzie, który przed dziesię-

(ciąg dalszy na stronie dziewiętej)

W czasie Ostatniej Wieczerzy, Chrystus Pan równocześnie mówi o odpuszczeniu grzechów i nowym przymierzu. Krew przelana na odpuszczenie grzechów, jest również krwią nowego i wiecznego przymierza. Innymi słowy: zbawienie (to znaczy pojednanie człowieka z Bogiem przez uleczenie go z grzechowego okaleczenia) i nowe przymierze z Bogiem należą do pełnego obrazu człowieka pojednanego z Bogiem.

Idea przymierza łączącego człowieka i Boga znajduje się u samych początków istnienia człowieka, należy po prostu do istoty człowieka stworzonego na podobieństwo Boga.

Należy ono do natury człowieka stworzonego na podobieństwo Boże. Człowiek, który zrywa przymierze z Bogiem, przestaje być podobny do Boga, a nawet przestaje być człowiekiem w pełnym tego słowa znaczeniu. Dramatycznym skutkiem grzechu było nie tylko zerwanie z Bogiem, ale również zerwanie z człowieczeństwem.

Dlatego pojednanie z Bogiem, jest również pojednaniem z człowieczeństwem, jest powrotem do przymierza z Bogiem w „nowym i wiecznym przymierzu”.

Gdy człowiek zgrzeszył — Bóg nie zrezygnował z swoich planów — ani z tego czego oczekiwał od człowieka, gdy postanowił go stworzyć jako podobnego do siebie. Gdy posłał Syna swego na ratunek człowieka, ostatecznym celem jest nie tylko przywrócenie pierwotnego przymierza, ale ustalenie jeszcze bardziej doskonałego. Będzie ono oparte na jeszcze silniejszej więzi aniżeli samo podobieństwo, bo będzie to **przymierze wspólnoty życia**, a nie tylko współżycia.

Na zawarcie tego nowego przymierza Bóg zaczyna przygotowywać człowieka, szczególnie od chwili powołania Abrahama i od przymierza z nim zawartego. Aby człowiek mógł zrozumieć, Bóg nawiązuje do pojęć znanych człowiekowi z jego własnego życia. Nawiązuje do różnych rodzajów przymierza jakie ludzie zwykli ze sobą zawierać. Obrzęd ludzkiego przymierza znajduje zastosowanie w układaniu stosunku Boga do

człowieka i człowieka do Boga. Stopniowo treść tych obrzędów jest coraz pełniejsza, a prorocy wskazują na nowe zasady przymierza jakie mają łączyć człowieka z Bogiem.

Najdoskonalszą zapowiedź nowego przymierza dał prorok Jeremiasz. „Oto nadchodzą dni, kiedy zawrę z domem Izraela... nowe przymierza. Nie jak przymierze, które zawarłem z ich przodkami, kiedy ująłem ich za rękę by wyprowadzić z ziemi egipskiej... Takie będzie przymierze jakie zawrę z domem Izraela po tych dniach... Umieszczę swe prawo w głębi ich jestestwa i wypiszę na ich sercu. Będę im Bogiem, oni zaś będą Mi narodem. I nie będą musieli się wzajemnie pouczać, jeden mówić do drugiego: Poznajcie Jahwe. Wszyscy bowiem od najmniejszego do największego poznają Mnie... Ponieważ odpuszczę im występki, a o grzechach ich nie będę już wspominał” (Jer 31, 31 ns.).

W Wieczerniku, Chrystus wyraźnie nawiązuje do tego proroctwa, gdy mówi o krwi przelanej na odpuszczenie grzechów, oraz poucza, że jego krew będzie również krwią nowego przymierza. W każdej mszy św. słyszymy te słowa. Czy jednak staraliśmy się zanurzyć w ich niesamowitą głębię!

Zanim to uczynimy, przypomnijmy sobie co ostatnio było powiedziane o pojednaniu człowieka z Bogiem. To nie jakiś zewnętrzny akt godzący poważnie strony, ale dogłębne odnowienie człowieka, dokonujące się w jego jestestwie, jak to nowe przymierze, o którym mówi Jeremiasz, zapisane „w głębi ich jestestwa i wypisane na sercu”. Jest to raczej stworzenie nowego człowieka, który byłby widzialnym obrazem Boga niewidzialnego (Kol 1, 15).

Owoce tego pojednania nie jest jakiś nowy kodeks współżycia, ale **Nowe przymierze**, tzn. całkowite życie się człowieka z Bogiem, dochodzące do szczytu we **wspólnocie istnienia** Boga-człowieka, a następnie we **wspólnocie życia i istnienia** człowieka wszczepionego w Chrystusa.

Chrystus Pan przyrównuje tę wspólnotę życia z gałązkami wszczepionymi

w nowy pień i z niego czerpiącymi życie. W nowym przymierzu człowiek przez Chrystusa i w Chrystusie dochodzi do całkowitej jedności z Bogiem. Z tego współżycia, w tajemniczy sposób będzie czerpał nawet swoją wiedzę o Bogu, swoje poznanie Boga.

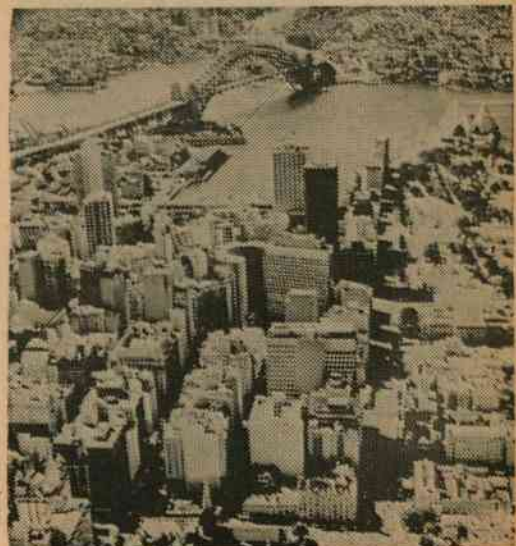
Jako przykład mogą posłużyć ludzie żyjący Bogiem. Nieraz są oni pozornie zupełnie prości, ale jest w nich tyle Bożej mądrości i Bożego pojmowania rzeczy, że przewyższają niejednego mędrca i teologa. Oni czerpią swoją mądrość z bliskiego i stałego współżycia z Bogiem. Patrząc i obcując z tego rodzaju ludźmi, prawie namacalnie odczuwa się w nich obecność Boga.

Do tego „Nowego przymierza” które oparte jest na wspólnocie życia z Bogiem Chrystus chce doprowadzić wszystkich ludzi. Leczy ich z grzechowego schorzenia i przywraca im podobieństwo Boga. O tej jedności Chrystus mówi w czasie swojej modlitwy arcykapłańskiej w Wieczerniku.

Droga do tego przymierza jedności wiedzie przez szereg etapów. Jeżeli Chrystus jest ostatnim etapem, to w dziejach zbawienia był on poprzedzony wielu innymi, które coraz bardziej odkrywały narodowi wybranemu cel do którego miał dojść przez przyjęcie Mesjasza.

Zanim więc w najbliższych rozważaniach będziemy się wgłębiać w „nowe przymierze”, w Chrystusie zawarte z Bogiem, najpierw, chociażby po krótko zastanowimy się nad pierwszymi etapami tego przymierza, a mianowicie nad przymierzem zawartym z Abrahamem, a następnie z narodem żydowskim u stóp Synaju.

ks. Witold Kiedrowski



(ciąg dalszy ze strony siódmej)

ciury ląty zbudowano na dachu papieskiego apartamentu w starym Pałacu Apostolskim.

W tym samym 1973 r. odnotowano, że pobyt nad jeziorem w Castel Gandolfo wpłynął na Papieża bardzo korzystnie. Od tamtej pory Paweł VI zawsze wraca we wrześniu do Watykanu opalony i odprężony. Podczas letnich dni pracuje tam na świeżym powietrzu pod wiekowym drzewem, przyjmując w ogrodzie sekretarza stanu, Francuza, Jean Villot'a oraz swoich bliskich współpracowników — kardynałów, Toskańczyka, arcybiskupa Benelli i pochodzącego z Piacenzy, arcybiskupa Casaroli.

Zima jest dla Papieża okresem ciężkim, tak zresztą jak dla wszystkich podeszłych wiekiem osób. Można to zauważyć, słuchając jego przemówień, z których często przebija cierpienie, można to zauważyć w jego powolnym kroku, kiedy to wspierany jest przez dwóch mistrzów ceremonii, gdy ma przebyć dwa lub trzy stopnie schodów. Ale Papież niechętnie stosuje się do wszelkich rad, by więcej czasu poświęcać na odpoczynek. Jest to pacjent trudny, mówią lekarze, jak również zakonnice ze zgromadzenia św. Kamila de Lellis, którzy prowadzą papieską infirmerię. Jest to papież, który nie przestaje wiele pracować.

Jeśli chodzi o artretyzm, oficjalnie stwierdzony przez lekarzy latem 1964 r., kiedy to bolesny atak w prawym kolanie zmusił Pawła VI do pozostania przez kil-

ka dni w bezruchu, powodując odwołanie papieskiej audiencji w dniu 10 lipca 1964 r. to został on szczęśliwie leczony. Papież może chodzić samodzielnie przebywając krótkie odcinki, natomiast jeśli chodzi o konieczność dłuższego chodzenia, to korzysta wówczas z „sedia gestatoria”.

Po ustąpieniu wysokiej gorączki spowodowanej gripą w pierwszych dniach marca 1977 r., zarówno osobisty sekretarz mons. Macchi jak i lekarze nie zdążyli Papieża przekonać, by nie wygłaszał niedzielnego przemówienia w dniu 13 marca. Zgodził się jedynie na niedzielenie w dniu 14 marca audiencji biskupom przybyłym do Rzymu z okazji obrad Sekretariatu ds. Synodu Biskupów, oraz pastorowi Filipowi Potterowi, generalnemu sekretarzowi Światowej Rady Kościołów w Genewie. Te audiencje, wyznaczone na poniedziałek 14 marca, zostały przesunięte. Papież, jak mówiono w Watykanie, jest nieco zmęczony, nie wrócił jeszcze bowiem całkowicie do zdrowia po trwającej tydzień gorączce, i posłuchał rady, aby wypocząć. Przestrzega zaleceń udzielonych mu przez prof. Mario Fontana.

Ten oto znakomity lekarz (co stwierdzono stosunkowo późno) odwiedził Papieża na lotnisku w Manili na Filipinach, 28 listopada 1970, natychmiast po niespodziewanym zamachu boliwijskiego malarza Mendozy. Stwierdził wówczas jedynie nieznaczne zadraśnięcia w klatkę piersiową, spowodowane słabym u-

derzeniem sztyletu, tzw. „criss”, który owinięty był w warstwę materiału, kryjącego go przed wzrokiem obecnych. Były to bardzo lekkie zadraśnięcia, ale przez ostrożność lekarz zastosował zastrzyki przeciwko ewentualnej infekcji. Papież nie chciał, by się o tym dowiedziało i postanowił kontynuować podróż po Filipinach, nie rezygnując nawet w minimalnym stopniu z zaplanowanych zajęć. Jest to dowód dużej siły wewnętrznej Papieża, który potrafi przezwyciężyć osłabienie i wyczerpanie, będące następstwem chorób, które miały miejsce w jego życiu.

Federico Mandillo



POLSKA EMIGRACYJNA PIELGRZYMKA DO LOURDES

od 4 do 11 sierpnia 1977 roku

GRUPA PÓŁNOC: LENS — LOURDES

Bilet 1 kl. wraz z hotelem i utrzymaniem	699,00 F.
Bilet 1/2 1 kl. wraz z hotelem i utrzymaniem (4 do 10 lat)	541,00 F.
Bilet 2 kl. wraz z hotelem i utrzymaniem	607,00 F.
Bilet 1/2 2 kl. wraz z hotelem i utrzymaniem (4 do 10 lat)	495,00 F.

GRUPA PARYŻ: PARYŻ (Gar du Nord) — LOURDES

Bilet 1 kl. wraz z hotelem i utrzymaniem	643,00 F.
Bilet 1/2 1 kl. wraz z hotelem i utrzymaniem (4 do 10 lat)	513,00 F.
Bilet 2 kl. wraz z hotelem i utrzymaniem	569,00 F.
Bilet 1/2 2 kl. wraz z hotelem i utrzymaniem (4 do 10 lat)	475,00 F.

COUCHETTES

Dopłata w 1 jak i w 2 klasie w obie strony	60,00 F.
--	----------

HOTEL

Dla posiadających wolny bilet kolejowy	400,00 F.
--	-----------

Można się zgłaszać indywidualnie wprost do Centrali Misji na adres Mission Catholique Polonaise en France — 263-bis, rue Saint Honoré — 75001 PARIS, wpłacając na CCP 1 268-75 N PARIS z zaznaczeniem „Na Pielgrzymkę do Lourdes”.

RADIO WATYKANSKIE

Nadaje codziennie: na wszystkich falach MSZĘ ŚW. o godz. 7.30 i RÓŻANIEC o godz. 20.45.

Audycje w języku polskim na falach: o godz. 20.15 — ŚR. 196 m, KR. 49 m 41 m 31 m
o godz. 16.15 ŚR. 196 m, KR 49 m 31 m 25 m
o godz. 13.15 — KR. 41 m 31 m 25 m.

**POLSKIE STOWARZYSZENIE
PAN MIŁOSIERDZIA**

Niedługo po powstaniu listopadowym napłynęła do Paryża fala polskich emigrantów, którzy nieśli z sobą swoje biedy, troski, często również materialne... Księżna **Izabella Adamowa Czartoryska**, wraz z wieloma polskimi paniami, zakłada wówczas **Polskie Stowarzyszenie Pań Miłosierdzia św. Wincentego**. Księżna zostaje wybrana prezeską, zaś **Klementyna z Tańskich Hoffmanowa** — sekretarką Stowarzyszenia.

Akcja miłosierdzia rozwija się od razu. Panie urządzają loterie, przedstawienia, koncerty, składki — zbierane często przed paryskimi kościołami, po nabożeństwach niedzielnych. W hotelu Lamberta panie szyją, haftują, przygotowują losy na organizowane loterie. Pieniądze są rozdzielane sprawiedliwie, według potrzeb, według ludzkich bied. Choćpin daje kilka koncertów.

Nawiązując do tej tradycji, w roku 1955, o. Slattery, superior generalny Misjonarzy św. Wincentego, powołuje na nowo do życia Polskie Stowarzyszenie Pań Miłosierdzia. Opiekę duchową nad Stowarzyszeniem przejmuje o. **Franciszek Stawarski**, p. **Ledóchowska** zostaje przewodniczącą, p. **Célestin** — sekretarką, zaś p. **Charpentier** obejmuje stanowisko skarbniczki. Stowarzyszenie liczy wówczas około 30 członkiń, które zbierają się w każdy trzeci wtorek miesiąca u Sióstr Miłosierdzia (67 rue de Sèvres), raz w roku uczestniczą w rekolekcjach zamkniętych.

Panie odwiedzają chorych w szpitalach, ludzi samotnych, staruszków, zamieszkujących często poddasza paryskich kamienic. Spieszą wszędzie tam, gdzie ludzka jest bieda. Organizowane podwieczorki, odczyty, akademie z okazji Bożego Narodzenia, Wielkanocy czy Uroczystości 3 Maja — chcą wprowadzić w ludzką samotność odrobinę uśmiechu, nadziei.

Stowarzyszenie jest w stałym kontakcie z organizacją francuską: Equipes St Vincent.

W roku 1975 zmienia się zarząd Stowarzyszenia. P. Plater zostaje wybrana przewodniczącą, p. Głazurek sekretarką, p. Stebelska i później po jej wyjeździe p. Delhomme — skarbniczką.

W maju 1976 r. urządzono „wyprzedaż” przy pomocy parafii polskiej: 263 bis

rue St Honoré, dzięki pomocy ks. prob. Ludwiczaka, ks. Edwarda Kawalca i br. Władysława oraz wielu osób spoza Stowarzyszenia, tak Polaków jak i Francuzów — osób chętnych i wspierających akcję charytatywną Pań Miłosierdzia. Wyprzedaż, jak również rozmaite składki, umożliwiają pracę Pań Miłosierdzia. Stowarzyszenie bowiem przychodzi z pomocą nie tylko osobom starszym i chorym, których panie stale odwiedzają, ale wspiera również Dom o. Kolbego, w Bagneux i Polskie Małe Seminarium, przy 5 rue des Irlandais. Pomoc pieniężna kierowana jest również do Polski, na misje, do Jerozolimy.

W czasie miesięcznych spotkań poruszane są różne tematy: o pracy Pań Miłosierdzia w Polsce mówił o. Dymek, sprawozdanie p. Kiełczewskiej o pracy polskich Stowarzyszeń w Kanadzie, omawiano rozmaite książki, np. „Le Renouveau Charismatique” kard. Suenensa, itp.

Przerzedziły się nasze szeregi od założenia Stowarzyszenia w 1955 r. Zmarło w tym czasie 15 pań. Ostatnio przyjęto 5 nowych członkiń.

W grudniu Stowarzyszenie obchodzić będzie 360-lecie swego istnienia. Z tej okazji zostanie zorganizowana wyprzedaż. Dary, np. ubrania, zabawki dziecięce..., składać można w Zakładzie św. Kazimierza, 119 rue du Chevaleret, Paris XIII, tel. 583 55 26, na 20 rue Littré, u p. Plater, tel. 222 38 94, albo na 22 rue Deschanel u p. Ledóchowskiej, tel. 551 52 64. p.



STULECIE ZGONU

Ks. ALEKSANDRA JEŁOWICKIEGO CR (1804. .1877)

Dnia 15 kwietnia 1977 r. minęła setna rocznica śmierci ks. Aleksandra Jełowickiego, powstańca 1831 r. (w zrywie listopadowym walczyło 80 Jełowickich, którzy zorganizowali własny oddział w osobnych mundurach), posła na Sejm powstańczy, założyciela drukarni, księgarni i wydawnictwa w Paryżu — od 1835 r. w spółce z Eustachym Januszkiewiczem. Jełowicki opublikował swoim nakładem m. in. wszystkie dzieła A. Mickiewicza (był pierwszym wydawcą „Pana Tadeusza” w 1834 r.), Juliusza Słowackiego, Z. Krasieńskiego, Joachima Lelewela, J. Ursyna Niemcewicza, M. Mochnackiego, S. Witwickiego i wielu innych pisarzy krajowych oraz emigracyjnych. Ogłosił także własne pamiętniki pt. „Moje wspomnienia” (6 wydań) i „Listy duchowne” (2 wydania). Należał do pierwszych i najwybitniejszych członków Zgromadzenia Księżych Zmartwychwstańców, był długoletnim przełożonym Misji Polskiej w Paryżu, przyjacielem C. Norwida, T. Lenartowicza, J. B. Zalewskiego i F. Chopina, którego spowiadał przed zgonem w 1849 roku. Zwalczał jednakże ostro naukę „mistrza” Andrzeja Towiańskiego, który rozbijał jedność duchową Wielkiej Emigracji. Ks. Jełowicki wspomagał stale zubożałych rodaków, m. in. A. Mickiewicza, roztaczał opiekę duchową nad emigracją polską we Francji, Belgii i we Włoszech, był obrońcą powstańców 1963 r., wbrew opinii niektórych swoich konfratrów. Dał się też poznać jako świetny pisarz stylistą w swoich dziełkach patriotycznych, m. in. jako tłumacz klasycznego utworu Tomasza a Kempisa „O naśladowaniu Chrystusa” (szereg wydań).

KALENDARZ UROCZYSTOŚCI I ZEBRAN

- 19 VI — Pielgrzymka do Lisieux (Nor — Pielgrzymka na wzgórze Sion (Wschodnia Francja).
- 10-lecie kościoła w Lens.
- Pielgrzymka do Bar sur Seine (Troyes).

**Pielgrzymka Polska do Neviges odbę-
26 VI — Zlot KSMP.**

Jubileusze

— Selera! — pienieł się czerwony jak burak Franek Marchewka. — Nie dziwię się komunistom, że robią szum! Toć to przecie grzech i obraza boska!...

— Tylko powoli, Franuś, powoli. Powiedz, o co ci chodzi?

— Jak to, gazet nie czytacie? Królowa angielska jubileusz wyprawia! 25 lat królowania!

— No i co w tym złego? Tyś też niedawno ze swoją obchodził złote gody małżeństwa, ważniejsze, jak królowa!

— Toć to ja jej nie mam za złe, że swój jubileusz święci, ale niechże to robi po ludzku!

— A czemu to sądzisz ją, że robi jubileusz nie „po ludzku”?

— Bo kryzys w kraju, bezrobocie, wojna domowa w Irlandii, głód w świecie... a ona na swój bankiet jubileuszowy bierze kucharza z Francji i 15 z innych krajów, specjalistów od poszczególnych dań: jakiś pan z Los Angeles przyjedzie, by przyrządzić homara; Belg będzie preparował karczochy... a wiecie, ile każdy z takich panów za to weźmie pieniędzy?! I dla kogo to? Dla starych obżartuchów, którym już wątroba z przeżarcia wysiada, gdy co czwarte dziecko na świecie jest niedożywione i niejedno umiera z głodu!!!

Trudno było odmówić Franusiowi racji, choć może i królowę krzeba zrozumieć, że „po królewsku” chciała swych gości przyjąć. Ale na szczęście miałem pod ręką opis innego jubileuszu: księdza-poety Jana Twardowskiego.

— A dajże już spokój królowej, Franuś, niech ją Bóg sędzi. Posłuchajcie lepiej, co na swoim skromnym srebrnym jubileuszu kapłaństwa powiedział ks. Jan Twardowski:

„Właściwie to istnieje tylko jeden kapłan — Jezus Chrystus, a my wszyscy, których święcono 50, 25, 15 czy 2 lata temu, uczestniczymy lepiej lub gorzej, dłużej czy krócej, w kapłaństwie Chrystusa. Tylko On jest wiecznym kapłanem i On obchodzi swój wieczny jubileusz (ani srebrny ani złoty). Tylko my musimy tak wysrebrzać się i wyłacać jak postarzałe rondle, bo tyle w nas słabości... Dlatego jubileusz kapłaństwa jest sposobnością do modlitwy, pokory, wstydu wobec tego Jedynego Kapłana, którym jest Chrystus”.

I dlatego, ks. Jan, poeta w sutannie pisał o sobie przed laty, że nie chciałby być:

*„...taką czcigodną osobą,
której podają parasol,
którą do Rzymu wysyłają,
w telewizji jak srebrnym
nieboszczykiem kręcą,
wieszają przy gwiazdach filmowych.
Ale być chlebem, który krają;
żywicą, którą z sosny na kadzidło
skrobią...”*

*a zawsze hostią małą,
gorętszą od spojrzenia,
co się zmienia w ofierze”.*

Program życiowy kapłana, piękny! Ale mogła by nad nim i pomyśleć królowa! której kłaniam się przez kanał La Manche (i tak mnie nie zobaczy, za mały!) .

Józef Selera

ZAPROSILI NAS

Pan Stanisław K. Stankiewicz w imieniu Komitetu Organizacyjnego ZJAZDU BYŁYCH WARTOWNIKÓW WE FRANCJI oraz Komitetu Honorowego OBCHODU 10-LETNIEJ ROCZNICY ODEJŚCIA POLSKICH OW Z FRANCJI — na VII ZJAZD BYŁYCH WARTOWNIKÓW I KOLEŻENSKIE SPOTKANIE ŻOŁNIERSKIE, które odbyło się w dniu 12 czerwca br., w Nancy.

OFIARY
NA „TYDZIEŃ MIŁOSIĘDZIA”

Ks. prał. Jagła Franciszek — od Rodaków z terenu Parafii Polskiej — Aubry (59): Aubry 695, Pont de la Deule Asturies 640, Leforest 603, Courcelles 355, Villers 190 F.

Gen. W. Piekarski, Creteil (94) 50.

Ks. Buczkowski Zygmunt — od Rodaków z terenu Parafii Polskiej — Montigny en Ostrovent (59) — Zbiórkę przeprowadziły Zelatorki Bractwa Żywego Różańca: Montigny en Ostrovent — Polomsy 100, NN 150, Felich Anna 202, Kaszyńska Marianna 368, Czwojda Helena 275, Maziarz Salomea 150, Gogul Maria 270, Dropczyńska Katarzyna 370, Wolska Helena 297; Pecquencourt — Pietrucha Regina 520, Trzeciak Zofia 205, Stefaniak Wanda 70, Dzieci na katechizmie 30; Lallaing — Sroka Wl. i Czeewiak H. 900, Strojńska i Pietrzyńska H. 273, Świergiel i Kempa 250; Sessevalle — Bractwo Żywego Różańca 382, pp. Kirstein 130.

Ofiarodawcom „Bóg zapłać”

Dalsze ofiary prosimy przysyłać na adres Mission Catholique Polonaise en France — wpłacając na CCP 1 268-75 N. PARIS, 263-bis, rue St-Honoré 75001

Rodakul

Napisz po cennik lub przyjdź zaraz do

RESTAURACJI
Firma Brzostek

Paryż 17, 11 rue Jouffroy
metro Wagram

Znajdziesz tam przysłane z Polski: szynkę, polędwicę, wieprzowinę i wołowinę, ozorki wołowe, parówki, pasztet z dzika i zająca, szproty, dżemy, borówki i żurawinę do mięsa, wiśnie w czekoladzie, wafle czekoladowe, czekolady „Wedel”, deserowe, mleczne i z orzechami, mieszkankę czekoladową, sezamki, chałwę, barszcz biały i czerwony, różne wędliny na wagę i ciasta. Przy zakupie w wysokości ponad 150 franków

otrzymasz mały prezent z Polski.

Sklep czynny od 10 do wieczora.

W niedzielę nieczynny.

GŁOS KATOLICKI

LA VOIX CATHOLIQUE

263-bis, rue St Honoré, 75 001 Paris

Telefon. 260 07 69

Konto pocztowe: PARIS 12 777 08

Dyrektor: Ks. Ed. SZYMFCZKO OMI

Redaktor: Ks. L. BRZEZINA OMI

Administrator: Ks. J. NIEKUCHAŁSKI OMI

N° d'autorisation 36 888

77 260 LA FERTE sous JOUARRE

29, av. du Général Leclerc

Imprimerie des Editions
de Marie Immaculée

LA VOIX CATHOLIQUE

HEBDOMADAIRE DES EMIGRES POLONAIS

12 NIEDZIELA ZWYKŁA (ROK C)

19 czerwiec 1977



Najczęściej apostołowie zadawali Chrystusowi pytania. Tym razem On się zwraca do nich: „Za kogo Mnie uważacie?” Dzisiaj pytanie to kieruje do nas. Uznajemy Chrystusa za Syna Bożego. Dzięki Niemu zdobyliśmy to, czego sami byśmy nie odkryli: prawdziwą miłość.

Panie, kiedy Duch Święty chce nas uczynić Twoimi świadkami: zmiłuj się nad nami.

Chryste, kiedy Twoje słowo gromadzi nas na wspólne Łamanie Chleba: zmiłuj się nad nami.

Panie, kiedy nas wzywasz jako dzieci Boże: zmiłuj się nad nami.

Antyfona na wejście Ps 27, 8-9
Pán jest mocą zbawczą dla swojego ludu, twierdzą zbawienia dla swego pomazańca. Ocal Twój lud i błogosław Twemu dziedzictwu; bądź im pasterzem, na rękę nieś ich na wieki.

MODLITWA

Pozwól, Panie, by życie nasze upływało w ustawicznym umiłowaniu i czci Twego świętego Imienia, albowiem nigdy nie odmawiasz swej opieki tym, których utwierdzasz w swojej miłości. Przez Pana naszego.

MODLITWA NAD DARAMI

Przyjmij, o Panie, ofiarę prześlągania i uwielbienia, oraz spraw, abyśmy jej mocą oczyszczeni, mogli składać miłą Tobie daninę serc naszych. Przez Chrystusa.

Antyfona na Komunię J 10, 11, 15
Ja jestem dobrym pasterzem — mówi Pan — i oddaję życie moje za owce.

MODLITWA PO KOMUNII

Odnowieni pokarmem najświętszego Ciała i najdroższej Krwi, prosimy Cię, Najłaskawszy Panie, aby częste i nabożne sprawowanie tego Sakramentu zapewniło nam wieczne zbawienie. Przez Chrystusa.

CZYTANIE I (Za 12, 10-11)

Czytanie z Księgi Zachariasza

To mówi Pan: „Na dom Dawida i na mie szkańców Jeruzalem wyleję Ducha po bożności. Będą patrzeć na tego, którego przebili, i boleć będą nad nim, jak się boleje nad jedynakiem, i płakać będą nad nim, jak się płacze nad pierworodnym. W owym dniu będzie wielki płacz w Jeruzalem, podobny do płaczu w Hadad Rimmon na równinie Megiddo.

PSALM 63, 2-6, 8-9

Ciebie, mój Boże, pragnie moja dusza

Boże, mój Boże, szukam Ciebie i pragnie Ciebie moja dusza. Ciało moje tęskni za Tobą, jak ziemia zeschła i łaknąca wody.

Oto wpatruję się w Ciebie w świątyni, by ujrzeć Twą potęgę i chwałę. Twoja łaska cenniejsza od życia, więc sławić Cię będą moje wargi.

Będę Cię wielbił przez całe życie i wzniosę ręce w imię Twoje. Moja dusza syci się obficie a usta Cię wielbią radosnymi wargami.

Bo stałeś się dla mnie pomocą i w cieniu Twych skrzydeł wołam radośnie:

Do Ciebie legnie moja dusza, prawica Twoja mnie wspiera.

CZYTANIE II (Ga 3, 26-29)

Czytanie z Listu św. Pawła Apostoła do Galatów

Bracia: Wszyscy dzięki wierze jesteście synami Bożymi — w Chrystusie Jezusie. Bo wy wszyscy, którzy zostaliście ochrzczeni w Chrystusie, przyoblekliście się w Chrystusa. Nie ma już Żyda ani poganina, nie ma już niewolnika ani człowieka wolnego, nie ma już mężczyzny ani kobiety, wszyscy bowiem jesteście kimś jednym w Chrystusie Jezusie. Jeżeli zaś należycie do Chrystusa, to jesteście potomstwem Abrahama i zgodnie z obietnicą — dziedzicami.

Alleluja (Łk 9, 23). Jeśli kto chce iść za Mną, niech się zaprze samego siebie, niech weźmie krzyż swój i niech Mnie naśladuje. **Alleluja.**

EWANGELIA (Łk 9, 18-24)

Gdy Jezus modlił się na osobności, a byli z Nim uczniowie zwrócił się do nich zapytaniem: „Za kogo uważają Mnie tłumy?” Oni odpowiedzieli: „Za Jana Chrzcziciela: inni za Eliasza; jeszcze inni mówią, że któryś z dawnych proroków zmartwychwstał”. Zapytał ich: „A wy za kogo Mnie uważacie?” Piotr odpowiedział: „Za Mesjasza Bożego”. Wtedy surowo im przykazał i napomniał ich, żeby nikomu o tym nie mówili. I dodał: „Syn Człowieczy musi wiele wycierpieć: będzie odrzucony przez starszyznę, arcykapłanów i uczonych w Piśmie; będzie zabity, a trzeciego dnia zmartwychwstanie”. Potem mówił do wszystkich: „Jeśli kto chce iść za Mną, niech zaprze się samego siebie, niech co dnia weźmie krzyż swój i niech Mnie naśladuje. Bo kto chce zachować swoje życie, straci je, a kto straci swe życie z mego powodu, ten je zachowa”.